Numer 147. **Lwów dnia 8. Grudnia — Czwartek.** **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi
w miejscu:
rocznie . . . . . . 8 złr. — ct.
półrocznie . . . . . 4 „ — „
ćwierćrocznie . . . . 2 „ — „
miesięcznie . . . . . — „ 70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . . . . 9 złr. 60 ct.
półrocznie . . . . . 4 „ 80 „
ćwierćrocznie . . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . . . . — „ 80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.
„Unia“ wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i sobotę, o godz. 3ciej popoł

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.*)

Lwów, 7. grudnia.

Spotkać się można nieraz z wyrazem zdziwienia, dla czego w obecnej wojnie sympatye ludów europejskich, bo o rządach okrytych lodem neutralności tu nie mówimy, stają po stronie francuskiej. dla czego ani dążenia pruskie, maskowane szlachetną na pozor ideą, ani bezprzykładne zaprawdę powodzenia broni niemieckiej, nie znajdują żadnego oddźwięku, żadnego spółczucia u przeważnej części narodów?...

Nie wspominając już nic o nas Polakach, którzy serdeczną sympatyę do Francyi odziedziczyliśmy niejako wraz z krwawemi wspomnieniami ostatniej epoki dziejów naszych, — wszystkie prawie ludy, jak np. Włosi, Hiszpanie, Irlandczycy, Węgrzy, Czesi itd. stanowczo stanęli z opinią swą i życzeniami po stronie francuskich sztandarów, i dotąd wytrwali w swem spółczuciu, choć sztandary te straciły urok swój zwycięzki i starą sławę tryumfów.

Sympatya taka ma swoje uzasadnienie i łatwo się da wytłumaczyć. Nie należy upatrywać jedynego jej źródła w porywach jakiejś politycznej sentymentalności, lub w prostym affekcie, opartym na fantazyi, — tkwi ona bowiem w zrozumieniu interesów najżywotniejszych całej Europy a zwłaszcza jej ludów. Dalecy jesteśmy od ślepego podziwiania rodomontad i przesadnej blagi p. Wiktora Hugo, apoteozującego nawet wszystkie wady Francyi, ale nie mniej przeto przyznać musimy, że Francya jest sercem Europy, jest jej politycznem sumieniem poniekąd.

Wpływ Francyi na sytuacyę ludów dawał się zawsze w korzystny uczuwać sposób. Pod najniedołężniejszym, najprzewrotniejszym nawet rządem Francya więcej czyniła dla politycznego postępu Europy niż inne państwa, rządzone jak najlepiej. Wprawdzie wpływ ten Francyę na dole narodów, zwłaszcza uciśnionych, ograniczał się najczęściej tylko do moralnej interwencyi, ale ta interwencya moralna miała także swoją doniosłość i bądź co bądź była otuchą dla uciskanych, a hamulcem dla ucisku.

Francya reprezentowała zresztą zawsze cywilizacyą chrześciańską, a słowa Klaczki wyrzeczone w sejmie naszym, że Francuz każdy miał w sobie coś z misyi apostolsko-cywilizacyjnej, nie były z pewno ścią tylko czczym frazesem. Gdy naród ten francuski, piastujący od wieków ideję cywilizacyi chrześciańskiej stanął do walki z Niemcami, którzy reprezentują dziś cywilizacyę czysto materyalną, nie wstydzącą się nawet najohydniejszego brutalizmu, skoro tylko chodzi o przeprowadzenie jakiegoś egoistycznego celu — niepodobna było, aby sympatye ludów nie stanęły po stronie francuskiej.

Zaledwie od kilku miesięcy umilkł głos Francyi w chórze europejskim, a już, brak jej czujemy dotkliwie. Widzą teraz wszyscy, nawet ci, co sobie jej misyę polityczną lekceważyli, jak dalece potężna Francya potrzebną jest Europie, i jakie zacznie się gospodarstwo bez Francyi. Zobaczmy, co się stało w tak krótkim przeciągu czasu, w którym Francya powalona przez przemożnego zwycięzcę, zajętą jest wyłącznie bojem śmiertelnym.

Oto, gwałt dokonany na Stolicy Apostolskiej i więzienie Ojca św. stać się mogło — tylko bez Francyi; zuchwałe uroszczenia Moskwy i sromotne pohańbienie traktatów międzynarodowych przez te bizantyńskie mocarstwo wydarzyć się mogły tylko — bez Francyi. Gdy Francyi nie stanie — czeka nas więcej takich niespodzianek.

Dla tego też serdecznym bolem przejmują nas klęski tej najstarszej córki kościoła i najszlachetniejszej piastunki idei chrześciańsko-cywilizacyjnej i dla tego też nie ustajemy pragnąć i spodziewać się, że Francya zwycięży.

Ruch katolików.

Także i w południowej Europie przybiera ruch katolicki coraz większe rozmiary. Szczególnem zrządzeniem Boskiem nastąpił wybór księcia Aosty królem hiszpańskim właśnie w samę porę, aby narodowe i religijne uczucia Hiszpanów tak ciężko obrazić, iż już przez to samo zapewnienia przywiązania do Stolicy Apostolskiej rosną w sposób niesłychany. W kraju, którego dzieje tak ściśle z kościołem katolickim są złączone, gdzie każdy prosty człowiek zna lepiej swą religię niż u nas nie jeden wykształcony — w takim kraju jest rzeczą całkiem naturalną, że zdrowy zmysł narodu ocenia polityczne wypadki podług sumienia, nie zaś podług argumentów jakiegoś tam gazeciarza. W oczach Hiszpana dobry panujący — jest przedewszystkiem wiernym chrześcianinem. Jakże może podobać się Hiszpanom książę Aosta, cudzoziemiec, który im dotąd — tylko z klątwy ciężącej na jego ojcu — był znanym? Przekleństwo Namiestnika Chrystusowego jest smutną metryką dla nowo powstającej dynastyi. Tak się zapatrują na tę rzecz Hiszpanie, i z podwojoną gorliwością dają Ojcu św. dowody swej miłości i uległości. Stowarzyszenie hiszpańskich katolików w Madrycie wystosowało petycyę do kortezów, w celu wyjednania interwencyi rządu na korzyść Stolicy Apostolskiej Wkrótce już będziemy w stanie donieść o dalszych demonstracyach, które się w tem kraju przygotowują.

Portugalia, której religijny indyferentyzm wolnomurarskie dzienniki przed całym światem roztrąbiły, bierze w tym ruchu katolickim także nie mały udział. Kler i wierni dyecezyj Lizbony, Coimbry i Lamega połączyli się, azeby jawnie wyznać, „że doczesna władza Papieża jest najlepszą rękojmią niepodległości Naczelnika kościoła, a zatem i kościoła samego“. Wszystkie katolickie dzienniki, a liczba ich jest w Portugalii nie mała, zapełnione są zapewnieniami przywiązania i uległości dla Ojca św. Nadto podpisują mieszkańcy najznakomitszych miast adresy do Papieża.

Otrzymaliśmy zajmujące doniesienia o protestacyach **katolików neapolitańskich** przeciw najazdowi włoskiemu i przeciw królowi *galantuomo*. Objawy prawdziwie chrześciańskiego usposobienia pojawiają się pod najrozmaitszą formą. Stowarzyszenie młodych ludzi pod godłem *Immaculata Conceptio* wysela adresy do Ojca św., — inni starają się rozmaitemi sposobami pomnożyć dochody Jego Świątobliwości; i tak hr. Acciano urządził loteryę, której bilety rozdzielono pomiędzy najznakomitszych członków szlachty neapolitańskiej. Składki płyną obficie; w przeciągu jednego miesiąca przyniosła urządzona przez kardynała arcybiskupa Riazio Sforza składka przeszło 34 000 franków. Ach! gdyby raz katolicy poznali swą siłę! któryż bohater

List pasterski
ks. prymasa Ledóchowskiego.

(Ciąg dalszy)

Ze swojej strony biskupi świata katolickiego zebrani w Rzymie w r. 1862 z powodu uroczystości kanonizacyi męczenników japońskich, oświadczyli w adresie z 9. czerwca: „Uznajemy, że doczesne panowanie św. stolicy jest rzeczą konieczną i iż jawnie za opatrznem działaniem Bożem zostało ustanowione. Musimy oprócz tego oświadczyć, że w dzisiejszem rzeczy ludzkich położeniu panowanie to jest ze wszech miar dla dobrego i swobodnego kościoła i dusz zarządu potrzebne[1])“.

Po wszystkie czasy od jedenastu wieków tak samo twierdzili prawdziwi synowie kościoła św. a nawet i rozważni politycy.

Bossuet przy otwarciu ogólnego zebrania duchowieństwa francuskiego w r. 1861, w te się do gallikańskich biskupów odezwał wyrazy: „Pan Bóg, który chciał aby kościoł, matka spólna wszystkich królestw, nie zależał pod względem doczesnym od żadnej monarchii i aby stolica, która daje wiernym pewność zachowania jedności wiary stała ponad stronnościami, któreby się z interesów i zwadności państw pojedyńczych wyrodzić mogły, założył przez Pipina i Karola W. fundament tej wielkiej budowy. W skutek błogosławionej ich szczodrobliwości, kościoł w głowie swojej od wszystkich ziemskich potęg niezależny, jest w stanie z wszelką swobodą, dla dobra dusz i pod spólną opieką monarchów chrześciańskich wykonywać niebiańskie posłannictwo zarządu duszami i trzymając równowagę między państwami często skłóconemi z sobą, utrzymywać jedność w całem ciele to koleją niezłomnych ustaw, to drogą roztropnych złagodzeń.“

W naszych znowu czasach p. Thiers takie wyrzekł słowa w republikanckiej izbie francuskiej: „Niepodobnaby poddać się jedności katolickiej, gdyby Papież, który ją utrzymuje, nie był zupełnie niepodległym, gdyby w kraju, który mu wieki nadały, a który mu zachowały wszystkie narody, inny zwierzchnik, czy to monarcha czy lud mógł mu prawa przepisywać. Niema dla Ojca św. niepodległości jeno przy władzy monarszej. Jest to interes pierwszego rzędu, i wobec niego umilknąć powinny interesa szczegółowe; w państwie dobrze urządzonem interes publiczny przygłusza zawsze interesa osobiste.

Zaprawdę, nie potrzeba dłużej wywodzić, że zupełna niepodległość Apostolskiej Stolicy jest koniecznością i koniecznością niezmienną, od żadnych przewrotów na świecie i od żadnych wypadków niezależną.

Zamiar Boży widoczny jest w kolei zdarzeń historycznych; wszelako prawo Papieży do panowania doczesnego nie powstało nagle ale wyrodziło się w swobodny sposób z samegoż położenia rzeczy. Zaniedbani, opuszczeni, niedostatecznie zasłonieni a często uciśnieni mieszkańcy Rzymu i znacznej części Włoch, widzieli się co chwila w potrzebie szukania bezpieczeństwa pod uświęconą powszechnem uznaniem, dostojną religijnem znaczeniem swojem i ze wszech miar poważną osłoną najwyższej władzy kościelnej.

Papieztwo przyniosło ludom włoskim wyzwolenie i o wyzwoleniu spominają dokumenta VIII. wieku. Papież Paweł I. następca Stefana II. tak się wyraża mówiąc o poprzedniku swoim: „Wybawił on eksarchat Raweński z jarzma niewoli i rąk obcych za łaską Najwyższego[1])“.

Charakter ten w powstaniu panowania doczesnego Papieży uznają samiż przeciwnicy katolickiego kościoła

Protestant Gibbon pisze w Historyi upadku państwa rzymskiego: „Panowanie doczesne Papieży zatwierdzone dziś jest dziesięcioma wiekami poszanowania powszechnego.“

Niechętny kościołowi Sismondi przyznaje w Historyi Rzeczpospolitych włoskich: „Ustalające się panowanie papieskie w mieście Rzymie wyradzało się z najszanowniejszych praw, z uznania cnót i dobrodziejstw.“

Spółczesny nam protestancki profesor Leo tak jest uderzony słusznością i prawowitością panowania doczesnego, że dobitnie twierdzi: „Panowanie doczesne Papieży ma za sobą lepsze i rzeczywistsze prawo, niźli wszystkie inne władztwa w Europie.“

Silniej jeszcze przemawia wielki obrońca kościoła de Maistre w niespożytem dziele o Papieżu: „Niema w Europie, są jego słowa, zwierzchnictwa naczelnego bardziej usprawiedliwionego, jeżeli się tak mogę wyrazić, od zwierzchnictwa Papieży. Jest ono tak jak prawo Boże *justificata in semetipsa.*“

Nadania prawa publicznego, nadania jawne, niezaprzeczone, ciągle powtarzane zabezpleczają Papieżom od jedenastu wieków i niezależność i spokojne posiadanie państwa, jako rękojmię niezależności.

Już Grzegorz III Papież widząc wielki ucisk Włoch, udał się do Karola Martela; ale jeszcze był nie nadszedł czas naznaczony przez Boga Dopiero kiedy Stefan II. pouczony nieszczęściami kościoła i społeczności świeckiej, od przemocy Longobardów, po doznanych zawodach ze strony cesarskiej,

[1]) *Civilem Sanctae Sedi principatum ceu quidem necessarium ac providente Deo manifeste institutum agnoscimus, nec declarare dubitamus, in praesenti rerum humanarum statu ipsum hunc principatum civilem pro bono ac libero Ecclesiae animarumve regimine omnino requiri.*

[1]) *Exarchatum Ravennacium a iugo servitutis de manibus gentium Dei providentia redemit.*

rewolucyi otrzymał tyle dowodów poświęcenia? A przecież źli dzierżą władzę. Nasza powolność jest głównym czynnikiem ich potęgi.

Żałujemy, że dla braku miejsca nie możemy podać pełnego siły protestu, który w Neapolu obecnie podpisują. a który wymierzony jest przeciw zbrodni, na Ojcu św. dokonanej.

Adres angielskich katolików liczy już przeszło 500.000 podpisów, między któremi 2000 podpisów szlachty i wyższej klasy mieszczańskiej. Deputowani irlandzcy zobowiązali się wnieść kwestyę rzymską do parlamentu; jeden z nich, major de Poer, znajdował się na dniu 20. września na murach Rzymu; dwaj inni Mr. Power, deputowany Waterfordu i major O'Reilly, deputowany z Louth, służyli w wojsku papieskiem, pierwszy przy żuawach, drugi przy *guardia urbana*. Sprawa rzymska mieć tedy będzie w parlamencie dzielnych zastępców. *(Corresp. de Genève).*

Sprawa czarnomorska.

Gdy wiadomym stał się zuchwały okólnik księcia Gorczakowa wypowiadający w sposób dobitny najgłówniejszy punkt traktatu paryskiego z r. 1856 cały świat został do najwyższego stopnia zaniepokojony. Dyplomaci więcej byli potrwożeni niżeli spekulanci giełdowi. Trudno było spotkać się z dziennikiem, któryby nie przepowiadał kategorycznie, że nastąpi nowe poprawne wydanie wschodniej wojny. Do dzisiaj nie nastąpił powód tych obaw. Moskwa nie cofnęła swego okólnika lecz owszem w odpowiedzi danej lordowi Granville i hr. Beustowi obstaje uporczywie przy swojem żądaniu. Zapowiedziana europejska konferencya, która w ciągu ostatniego dziesięciolecia radykalnie się zdyskredytowała i nazwaną została słusznie przez lorda Palmerstona wstępem wojny, nie zmienia sytuacyi i nie usuwa jej groźnych symptomów. A przecież mimo to ziszcza się banalne przysłowie: Z wielkiej chmury mały deszcz. Anglia ochłodła znacznie i dzisiaj formalnie uczuwa skruchę za swoją niedawną wojowniczość i energię. Austrya jest znowu spokojną i nie myśli nawet przenieść swoich sił zbrojnych na stopę pokojową, jak gdyby pokojowi europejskiemu nie groziła najmniejsza chmurka. Hr. Beust rzekł wprawdzie w jakiejś komisyi delegacyjnej: Nie patrzcie na mój uśmiech wesoły, z którym przed światem występuję lecz na moje noce bezsenne, ale to emfatyczne oświadczenie dowodzi właśnie, że hr. Baust nie widzi na jawie lecz tylko w śnie gorączkowym jakieś złowrogie widma, i że nie liczy się z niemi na seryo. Nawet Turcya, najmocniej i bezpośrednio dotknięta juchtowym zapachem noty księcia Gorczakowa uspokoiła się zupełnie i cofnęła powołanie redyfów pod broń. *Turquie*, która najczęściej jest organem planów rządowych, występuje nawet całkiem śmiało z tem arcyśmiesznem twierdzeniem, że ziszczenia groźby moskiewskiej na Czarnem morzu obawiać się nie potrzeba, gdyż istnieją na to — torpile! Torpile zdaniem *Turquie* sparaliżowały w obecnej wojnie akcyę znakomitej floty francuskiej, więc i na Moskwę wystarczy to lekarstwo. Trudno uwierzyć, by dziennik poważny mógł występować przed światem z podobnemi bredniami. Flota francuska nie rozpoczęła akcyi, bo wszelką szkodę przez nią wyrządzoną mogli sobie Prusacy powetować we Francyi w drodze najdzikszej represyi. Niech dzisiaj jeszcze wyparci zostaną Prusacy z Francyi, a pokaże się zaraz, czy torpile mogą sparaliżować akcyę dobrej floty.

Konferencya tedy przyjdzie do skutku, pokój na wschodzie ocalony! Tak wołają dzienniki W nadzwyczaj sprytny sposób usunięto wszelkie trudności, któreby utrudnić mogły zwołanie konferencyi. Mocarstwa uważać będą notę księcia Gorczakowa za nieistniejącą i zastanowią się niby z własnej inicyatywy nad tem, czy nie należałoby usunąć pewne stypulacye traktatu paryskiego. Moskwa obiecała zaś zato, że będzie dyskretną, nie przeszkodzi wcale odegraniu tej komedyjki i nie przypomni ani słówkiem dyplomatom, że noty swojej nie myśli cofnąć.

Komedya konferencyjna rzadko ocaliła zagrożony pokój, ale dzisiaj udać się jej może zamierzone dzieło. Moskwa bowiem zbroi się ciągle i najenergiczniej podczas gdy inne mocarstwa łudzą się nadziejami, że Moskwa odstąpi od swoich żądań. Rozczarowanie nastąpi wtedy, gdy Moskwa stanie uzbrojona od stóp do głowy. Mocarstwa nie będą już mogły w takim razie nawet opierać się największym żądaniom tryumfującej Moskwy, jeżeli wcześnie nie pomyślą na seryo o tem, że u dyplomatów petersburgskich tylko demonstracyjnym objawem siły trafić można do rozumu.

Jeżeli więc rzeczy pójdą dalej tak samo jak dotąd, to wojna nie wybuchnie, bo uzbrojona Moskwa na konferencyi samą groźbą wobec bezbronnych mocarstw osiągnie świetne zwycięstwo. Ale te półśrodki i niedołęztwo dzisiejszych dyplomatów nie zdołają usunąć stanowczo wojny wschodniej. Zawikłania na wschodzie, które tylko krwią załatwione być mogą, zostaną w najlepszym razie na bardzo krótki czas odroczone. Moskwa stanąwszy silnie po złamaniu traktatu paryskiego niebawem wystąpi z nowemi pretensyami. które już potem trudniej przyjdzie odeprzeć. Wschodnia wojna odroczona w chwili najstosowniejszej do pomyślnego załatwienia całej sprawy wybuchnie wkrótce niespodzianie i spadnie na uspioną Europę jak grom z jasnego nieba. Konferencya dzisiejsza, jeżeli załatwi spór cały, będzie podobną do owej, która w r. 1867 chwilowo pogodziła Prusy z Francyą i odroczyła wybuch wojny francusko-pruskiej na trzy lata. Być może, że konferencya dzisiejsza na trzy lata nawet nie potrafi odroczyć wybuch wojny wschodniej. Łatwo bardzo stać się może, że odroczona na konferencyi dzisiejszej wojna wschodnia wybuchnie tak samo nagle i dla niezrozumiałych na pozór przyczyn, jak odroczona w roku 1867 wojna francusko-pruska. Będziemy tedy mieli nowe, trafne przysłowie: Z małej chmury wielki deszcz.

Daj Boże, by analogia pomiędzy dzisiejszą konferencyą a ową z r. 1867 nie rozciągnęła się i do skutków. Nie wątpliwą jest bowiem rzeczą, że inaczej byłby załatwiony antagonizm prusko-francuski, gdyby cesarz Napoleon zgodziwszy się na konferencyę i pewne ustępstwa nie był dał Prusom czasu do przygotowania jak największych sił dla nieuniknionej wojny.

TEATR WOJNY.

Niesłychana konfuzya opanowała księcia Fryderyka Karola. Doniósł bowiem, że po dwudniowej bitwie zajał Orleans, przyczem zabrał nieprzyjacielowi 130 dział i 100 jeńców. Później doniósł, że wziął 77 dział ale więcej jeńców. Ostatni zaś biuletyn mówi już o 30 działach ale 10.000 jeńców. Zdawałoby się zatem, że w dwudniowej bitwie została armia loirska na głowę pobitą i rozprószoną. Tymczasem rzecz się tak miała: Generał Aurelles po całym szeregu potyczek drobniejszych przekonał się, że nie zdoła przełamać linii pruskich, ażeby się potem mógł dostać pod Paryż. Powziął tedy zamiar wycofania się po za Orleans, ażeby tam wzmocnić się świeżemi posiłkami i rozpocząć na powrót operacye. Po długim oporze zgodził się na to i Gambetta. Prusacy weszli tedy prawie bez oporu do Orleanu i zabrali tylko zagwożdżone działa oblężnicze i marynarskie ustawione na szańcach. Biuletyn francuski donosi, że jeńców nie wzięli Prusacy. Owa powyższa liczba jest tedy albo błędem telegraficznym albo przechwałką Prusaków, którzy znalazłszy w Orleanie kilka tysięcy Francuzów rannych w ostatnich potyczkach, uważają ich za jeńców. Gdyby książe Fryderyk Karol wśród bitwy wziął był 30 dział i 10 tysięcy jeńców, nie tak dziwacznie i potulnie brzmiałby jego raport. Opiewałby on mniej więcej tak: *Grosser Sieg. Feind aufs Haupt geschlagen und zersprengt. Welch eine Wendung durch Gottes Fügung: Victoria schiessen!*

Nie przeczymy, że cofnięcie się Francuzów z Orleanu jest dotkliwą klęską. Ale może ona być rychło powetowaną. Przecież Gambetta w ostatnim miesiącu nie spoczywał lecz ciągle gromadził świeże siły w Tours i Bourges, które teraz wzmocnią armię Loiry.

Depesze urzędowe z Tours wykazują dowodnie, że wszystkie biuletyny pruskie o bitwach pod Paryżem były kłamliwe. Prusacy ponieśli tam trzy razy klęskę i w tych trzech bitwach stracili do 20 tysięcy w zabitych i rannych. Francuzi dotąd stoją na zdobytych pozycyach i według biuletynu francuskiego przygotowują się do dalszej akcyi, co zdaje się wskazywać, że klęski armii loirskiej nie osłabiły ani energii ani męztwa armii paryskich.

Sytuacya obecna na teatrze wojny tak się da streścić: Jeżeli armii loirskiej uda się w przeciągu dwoch tygodni wzmocnić, pobić Fryderyka Karola i posunąć się pod Paryż, to Prusacy rozpocząć muszą odwrót. Na dwa tygodnie bowiem wystarczy jeszcze Paryżowi żywności. W każdym zaś razie nawet po nowej klęsce armii loirskiej i ewentualnym upadku Paryża można śmiało powiedzieć, że honor wojskowy Francyi świeżemi dowodami bohaterstwa i zapału ocalony został.

Dekret Gambetty o pospolitem ruszeniu brzmi następnie:

Art. I. Bezzwłocznie przystąpiono będzie do urządzenia obozów dla ćwiczeń i koncentrowania narodowej gwardyi ruchomej, na mocy dekretu z 1 października b. r. powołanej pod sztandary. W obozach tych zbierać się mają formujące się oddziały gwardyi narodowej w depot znajdujące się i takież oddziały wolnych strzelców, jak również ludzie należący do regularnej armii dotąd w depot będący.

Art. 2. Obozy te będą urządzane w okolicy miast i przyjmować mają kontyngensa najbliżej leżących okręgów.

(Następuje wyszczególnienie wszystkich departamentów, w których mają być urządzone obozy).

Art. 3. Każdy obóz musi być urządzony dla pomieszczenia 60.000 ludzi. Obozy pod Cherbourgiem, St. Omer. La Rochelle i Pas de-Laniers, przedstawiające szczególne dogodności pod względem zaopatrzenia swego i komunikacyj, jako nad morzem położone, będą urządzone na 250 000 ludzi i nazwane zostaną „strategicznemi", dla odróżnienia od obozów instrukcyjnych; zaopatrzone zostaną w należyte roboty fortyfikacyjne i należytą ilość dział.

Art. 4. Zakres obwodu obozowego poza obrębem sa-

---

odezwał się oo Pipina i sam przybył do Francyi, by go na króla namaścić, zawarty został w r. 754 między Papieżem a Pipinem układ w Quiersy i w nim znajdujemy takie uroczyste zaręczenia: „W moc obecnego przymierza, nadajemy i ofiarujemy tobie św Piotrze, a w twojem zastępstwie dostojnemu twemu namiestnikowi Stefanowi .... i następcom jego aż do końca świata, za zezwoleniem wszystkich niżej podpisanych opatów, hrabiów i książąt Franków miasta, księstwa i zamki.... i ustępujemy ich tobie i twoim Namiestnikom na wieczne czasy w całości, nie zatrzymując dla siebie ani dla naszych potomków żadnej władzy w rzeczonym obrębie i pragnąc tylko, abyśmy otrzymali modliwy za spokój duszy naszej i abyście nas wy i lud wasz Patrycyuszami Rzymian mianowali. [1]"

Za czystość pobudek swoich w sprawach Rzymu zaręczył Pipin uroczyście, skoro wysłańcom cesarza wschodniego, uskarżającym się na jego wdzierstwo i żądającym wzrotu exarchatu, przysiągł jak świadczy Anastazyusz, że się nie powodował w tej mierze żadnemi ludzkiemi względami i jeno przez miłość ku św Piotrowi i dla zadośćuczynienia za grzechy wszystko uczynił. [2]

[1]) *Pro pactionis foedere pollicemur et spondemus tibi Beatissimo Petro et pro te huic almo vicario tuo Stephano.... ejusque Successcribus usque in finem saeculi, per consensum et voluntatem omnium infrascriptorum Abbatum, Ducum. Comitum, Francorum... omnes civitates atque ducatus seu castra .. tibi tuisque Vicariis sub omni integritate aeternaliter concedimus, nullam nobis nostrisque successoribus infra ipsas terminationes potestatem reservatam, nisi solummodo ut orationibus et animae requiem profiteamur et a vobis populoque vestro Patricii Romanorum vocemur.*

[2]) *Affirmans Pipinus sub juramento quod per nuliius hominis favorem sese certamini saepius dedisset, sed pro amore beati Petri et venia delictorum.*

Pipin zalecił Rzymianom pod koniec życia swego, aby się trzymali w wierności św. Piotrowi, Kościołowi Bożemu i Papieżowi Pawłowi. [1]) Lud rzymski ze swojej strony odpowiedział mu: „Co do nas najdostojniejszy z Królów, chcemy trwać w przywiązaniu i wierności, jako słudzy Świętego Bożego Kościoła i trzykroć błogosławionego, spółanielskiego duchownego Ojca twego, pana naszego Pawła najwyższego kapłana i powszechnego Papieża; albowiem on jest naszym ojcem i najlepszym pasterzem i nie przestaje troszczyć się codziennie o nasze dobro, tak jak to czynił brat jego ś. p. błogosławiony Stefan, dbając o naszą pomyślność doskonale i zarządzając nami. [2])"

Godność patrycyusza rzymskiego nadaną sobie w granicach i w sposób przez Stolicę Apostolską obmyślony, uważał Pipin i dzierżył jako pobożne posłannictwo. Po nim syn jego Karol W., mąż iście Boży, jeszcze gorliwiej chwycił się obowiązku tego, włożonego na siebie już w chłopięcych latach wtedy, kiedy razem z Ojcem namaszczenie w mieście i kościele śgo Dyonizyusza z rąk Papieża Stefana otrzymał

Do Karola udał się Adryan I., wzywając go, aby w całości dziedzictwo św. Piotrowi przywrócił. [3]) Przyczem powołał się Papież na przykład Konstantyna W. mówiąc: „A jak w epoce św. Sylwestra Papieża najpobożniejszy Konstantyn W. cesarz szczodrobliwie święty Boski katolicki i apostolski rzymski Kościoł wyniósł i wielkim uczynił i nadał mu władzę w tych hesperyjskich stronach, tak stało się i w obecnych najpomyślniejszych twoich i naszych czasach. [1])" Karol W. usłuchał głosu Adryana i jak z jednej strony przez zniszczenie potęgi Longobardów zapewnił do czasu spokojność Stolicy Apostolskiej, tak z drugiej odnowił uroczyście przymierze i nadania ojcowskie i za Adryana w r. 774 i za Leona III. św. w r. 796. Tę właśnie stateczną opiekę jego nad Kościołem Bożym nagrodził św. Leon wieńcząc w roku 800 czoło jego koroną cesarską i wskrzeszając dla niego i dla jego następców wielką godność cesarzów zachodu.

Kiedy potem Karol w r. 806 ogłaszał w Thionville swoją ostatnią wolę i dzielił państwo swoje między trzech synów, obwieścił uroczyście: „Nadewszystko rozkazujemy i rozporządzamy, aby wszyscy trzej bracia razem podejmowali opiekę i obronę kościoła św. Piotra, tak jak niegdyś czynili to dziad nasz Karol i świętej pamięci ojciec nasz król Pipin i jak czyniliśmy poźniej my sami. [2])"

(C. d. n)

[1]) *Firmos ac fideles debere permanere erga beatum Petrum et sanctam Dei Ecclesiam et circa Paulum summum Pontificem.*

[2]) *Nos quidem praecellentissime regum firmi ac fideles Servi Sanctae Dei Ecclesiae et praefati ter beatissimi et coangelici spiritalis patris vestri Domini Nostri Pauli Summi Pontificis et universalis Papae consistimus; quia ipse noster est pater et optimus pastor et pro nostra salute decertare quotidie non cessat, sicut et eius germanus Sanctae recordationis beatissimus Dominus Stephanus papa, fovens nos et salubriter gubernans.*

[3]) *Ut in integro ipsa patrimonia beato Petro et nobis restituere jubeatis.*

[1]) *Et sicut temporibus beati Sylvestri Romani Pontificis a sanctae recordationis piissimo Constantino Magno imperatore, per ejus largitatem sancta Dei catholica et apostolica Romana Ecclesia elevata atque exaltata est et potestatem in his Hesperiae partibus largiri dignatus est, ita et in his vestris felicissimis temporibus atque nostris...*

[2]) *Super omnia autem jubemus atque praecipimus, ut ipsi tres fratres curam et defensionem Ecclesiae Sancti Petri simul suscipiant sicut quoniam ab avo nostro Carolo et beatae memoriae genitore nostro Pippino rege et a nobis postea suscepta est.*

mego obozu, oznaczony będzie w każdym departamencie przez właściwy komitet wojenny. W ciągu pięć dni po ogłoszeniu niniejszego dekretu, miejsce dla obozu powinno być wytknięte i potrzebne roboty dokonane. Robót tych doglądać ma komitet wojenny.

Art. 5. W tym celu przyznaje się komitetowi dekretami z 14 paźdz. i 11 listop. br. przewidziane prawo rekwizycyj. Wydatki ponosić będą właściwie departamenta i pomiędzy niemi zostaną rozdzielone. Wydatki przypadające na departamenta zajęte przez nieprzyjaciela poniesie państwo, wydatki na obozy strategiczne poniesie w połowie państwo, w połowie zaś departamenta pograniczne.

Art. 6 Do każdego obozu przydzieleni będą następujący wyżsi urzędnicy:

Komendant obozu w stopniu i z władzą jenerała dywizyi.

Naczelnik instrukcyjny w stopniu pułkownika lub jenerała.

Komendant inżynieryi w stopniu intendenta, obowiązany doglądać zaprowiantowania obozu.

Lekarz sztabowy.

Art. 7. Wyżej wymienionych urzędników mianuje minister wojny. Powołani oni będą, z wyjątkiem naczelnego komendanta, bez różnicy tak ze stanu wojennego jak i cywilnego. Mianowania uskutecznia się pod tytułem „do armii posiłkowej" *(armée auxiliaire)*. Powyżsi urzędnicy pod prezydencyą komendanta obozu tworzyć będą obozową radę administracyjną, od której wychodzą wszelkie rozporządzenia.

W razie potrzeby może być także mianowany wiceprezydent, tylko ze stanu cywilnego powoływany.

Wszelkie mianowania w personalu obozowym, lub w dowództwie wojska prowizorycznie tylko wychodzą od komendanta obozu. Dowódcy legionów i jenerałowie dywizyj mianowani będą przez ministra wojny, na przedstawienie komendanta obozu.

Art. 8. Powołanie zmobilizowanych i innych kontyngensów, wymienionych w art. 1 nastąpi w czasie od 1 do 10 grudnia, częścią zaś do 20 i 30 tegoż miesiąca br. Ludzie będą wysyłani do obozów w ubraniach w jakich przybyli. Tam dopiero nastąpi ich umundurowanie i uzbrojenie na zlecenie ministra wojny kosztem odnośnych departamentów. Od dnia przybycia do obozu żywienie i płaca ludzi odbywa się kosztem państwa,

Art 9. Znajdujące się w obozie wojska będą ciągle ćwiczone. Życie wiodą jak armia w polu. Dwa razy na tydzień odbywać się mają przeglądy. Podlegają oni najzupełniej wojskowej karności i prawom wojennym. Co tydzień komendant obozu składa ministrowi sprawozdanie o fizycznym i moralnym stanie wojsk.

Art. 10. Komendant obozu ma prawo reformowania batalionów gwardyi ruchomej, liczących więcej nad 800 a mniej niż 1200 ludzi. Pułki ma wystawiać po trzy bataliony, a brygady po dwa pułki, wszakże z możebnem uwzględnieniem autonomii departamentowej.

Art. 11. Co do organizacyi artyleryi depart., to dostawa i uzbrojenie dział pozostawia się prefektom. Ćwiczenie obsługi i zaprzęgów jest obowiązkiem komendanta obozu. Po uzbrojeniu jednej bateryi ma ona z całym zaprzęgiem i wszelkiemi przyborami przenieść się do obozu.

Art. 12. Komendant obozu starać się powinien, aby pułki kawaleryi i kompania inżynierów urządzane były według tego jak w armii.

Art. 13. W miarę potrzeb wojska, komendantowi obozu lub delegowanym przez niego przysługuje prawo rekwizycyi nad rzeczami i osobami. Prawo to może być wykonywane tylko w zakresie obwodu obozowego. Rozszerzenie jego wymaga specyalnego umocowania ze strony ministra wojny.

Tours, 25 listopada 1870.

Członek rządu, minister spraw wewnętrznych i wojny:

L. Gambetta.

Z polecenia ministra: delegowany wojennego departamentu

de *Freycinet.*

Córka Garibaldego, pani Canzio, mieszkająca w Genui otrzymała od swojego ojca następujący telegram: „Autun dnia 30. listopada. Szturmem wzięliśmy nieprzyjacielskie pozycye pod Lantenoy koło Dijon; Bosak na czele swojej brygady wypędził Prusaków z Dijon i wrócił do Lantenoy z wielką zdobyczą. Od wczoraj Dijon jest znowu obsadzone przez 40.000 Prusaków, ale do ataku z ich strony wcale nie przyszło. My wszyscy mamy się dobrze. Giuseppe Garibaldi."

Monitor ogłasza raport jenerała Aurelles de Paladine o zwycięzkiej bitwie pod Coulmiers, stoczonej d. 9. listopada, którego treść jest następująca:

„Na radzie wojennej, mówi jenerał, odbytej w Tours, z końcem października, postanowiono przedsięwziąć atak skombinowany na Orleans w celu odebrania tej pozycyi. Od zachodu miał on sam prowadzić wojska, a od wschodu miał nadciągnąć ze swojemi korpusami jenerał Palliers. Obaj stali na prawym brzegu Ligiery. Rozmaite okoliczności stanęły na przeszkodzie natychmiastowemu urzeczywistnieniu tego planu, ale d. 6 jenerał Palliers wyruszył z Argent i Aubigny-Ville i zwrócił się ku Orleanowi, gdzie miał stanąć 10. wieczór albo 11. rano. Aby mu zostawić dosyć czasu do ukończenia marszu, siły Paladina zatrzymały się do dnia 8. listopada. Dopiero d. 8 rano rozpoczął się pochód. Część sił jenerała Paitavin oczyściła szybko wieś Baccon, i uderzyła na La Riviere i zamek Renardiére, który nieprzyjaciel sobie obwarował. Po energicznym ataku pozycye te zostały wzięte. Na lewem skrzydle wojska jenerała Barry uderzyły w centrum linij nieprzyjacielskich, ale silny ogień artyleryi wstrzymał je w pochodzie i dopiero o godzinie 2. z południa dotarły do Coulmiers, gdzie przednie straże jenerała Paitavin ucierały się już z Niemcami. — Te przednie straże, mówi dosłownie jen. D' Aurelles, wzmocnione przez tyralierów jenerała Barry rzuciły się przy okrzyku: „Niech żyje Francya!" w ogrody i gaje, rosnące na południe od Coulmiers, ale mimo nadludzkich wysileń nie mogły wziąć pozycyi, gdyż nieprzyjaciel, który się okopał, bojąc się, aby jego lewe skrzydło nie zostało całkiem zniszczone, bronił się rozpaczliwie. W miejscu tem Niemcy mieli największe siły i najliczniejszą artyleryę. Aby tej obronie koniec położyć, głównodowodzący wezwał jenerała Daries i artyleryę rezerwową, która po półgodzinnym dobrze podtrzymywanym ogniu, zmusiła do milczenia baterye nieprzyjacielskie. W tej samej chwili strzelcy poparci przez kilka batalionów, prowadzonych przez samego jenerała Barry, wpadli do wsi, i o godzinie 4 wypędzili z niej nieprzyjaciela

O godzinie 5 nastąpił ogólny pochód wojsk admirała Jaureguiberry, i wioski Champ i Ormeteau zostały wzięte. Rezultat bitwy był ten, że nieprzyjaciel utracił wszystkie swoje oszańcowane pozycye koło Orleanu i po drugiej stronie La Mauve i cofnął się ku Artenay. W naszych rękach pozostawił, nie licząc ranionych, 2000 jeńców. Nasze straty wynoszą około 1500 zabitych i ranionych. Mobile bili się bardzo walecznie, chociaż po pierwszy raz byli w ogniu."

O bitwie pod Amiens nie masz jeszcze dotąd szczegółowych wiadomości. Tylko dziennik *Echo de Lille* otrzymał list od jednego ze swych znajomych, który w walce tej przyjmował czynny udział. Z listu tego zdaje się wynikać, iż Prusacy znowu obeszli Francuzów i tym sposobem zmusili ich po przegraniu bitwy do bezzwłocznego opuszczenia miasta i oszańcowanego obozu. „Walka nie ustawała, pisze autor listu, do 4. godziny popołudniu. Nieprzyjaciela odrzuciliśmy. Artylerya nasza wyrządziła nieprzyjacielowi znaczne straty i zmusiła go do cofnięcia się. O pół do 5. ogień ustał; każdy przygotowywał się i cieszył z odniesionych korzyści. W tem nadbiegł goniec, wymienił kilka słów z jednym oficerem artyleryi i następnie natychmiast odjechał. Artylerya zaraz opuściła swe pozycye. Ponieważ nie wydano żadnego rozkazu, postanowiliśmy przeto iść za artyleryą.

„Kapitan A. i ludzie jego wyjechali na drogę; ja im towarzyszyłem ku młynowi stojącemu o jakie 300 kroków, wysłano 10 saperów dla zabrania rozmaitych rzeczy rano tam złożonych. Czekaliśmy kwandrans — nikt nie wraca. Kapitan A, zaniepokojony tem, chciał sam iść do młyna, gdy w tejże chwili wyskoczył ztamtąd raniony sierżant, wołając: „Nazad! nazad! młyn jest pełny nieprzyjaciół!" Zaledwie to wymówił, gdy z budynku i sąsiednich krzaków rozpoczął się silny ogień karabinowy. Kapitan dał natychmiast rozkaz do odwrotu, który się odbył pod gradem kul. Tylko ciemności zawdzięczyć należy, że nas całkiem nie wytępiono Szybkim krokiem dobiegliśmy do Villers-Bretonneux mocno zdziesiątkowani. W końcu długiej ulicy ujrzeliśmy czarną nieruchomą masę. Byli to znowu Prusacy, którzy zajęli tyły naszych pozycyj, gdzie sądziliśmy, iż znajdziemy nasze rezerwy! Kapitan rzucił się z nami w boczną ulicę, co było wielkiem szczęściem, gdyż zaledwie zaszliśmy za węgieł, nieprzyjaciel dał salwę z karabinów, która wymiotła całą ulicę.

„Na końcu drugiej ulicy ujrzeliśmy inną czarną masę — znowu Prusacy! Byliśmy otoczeni. Co począć? Poddać się? Nigdy! Zgodziliśmy się na to, by każden sam ratował się jak może. Kapitan A., jeden porucznik, jeden sierżant i ja umknęliśmy do jakiejś nędznej chaty i tam ukryliśmy się Stara baba wezwała nas byśmy sobie poszli. Jestem stara i sama, mówiła; wy będziecie winni gdy mię zamordują; wynoście się, albo wydam was." Słyszeliśmy jak Prusacy maszerowali w tę i ową stronę, krzyczeli, strzelali, i drzwi wybijali. Woleliśmy pozostać tam gdzieśmy byli. Stara nie wydała nas Po kilku godzinach ciężkiego niepokoju przyniosła nam ona bluzy i dwie czapki, za które zapłaciliśmy 80 franków. Wysunęliśmy się śród ciemności i doszli do Albert. Ze wszystkiego tego wnosić należy, że Prusacy nas obeszli, i że w ostatniej chwili otrzymali znaczne posiłki."

Co do odwrotu armii francuskiej, to prefekt departamentu du Nord (Lille) donosi co następuje: „W tej chwili dowiadujemy się, że odwrót części 22. korpusu, który w ostatnich dniach miał udział w bitwie pod Amiens, dokonany został w wielkim porządku, nie będąc niepokojonym przez nieprzyjaciela. Jutro spodziewamy się udzielić bliższych szczegółów. Naczelnik dowodzący w departamencie Pas de-Calais, jenerał Chargere w następny sposób uwiadamia o porażce pod Amiens: „Zwycięzka w licznych bitwach, które staczane były 26. b. m w okolicy Amiens, a mianowicie pod Gentelles, Poyes i Villers-Bretonneaux armia północna w dniu 27. musiała ustąpić przed czterykroć silniejszym nieprzyjacielem. Odwrót swój dokonała w dobrym porządku na Doullens i Arras, opuszczając tym sposobem Amiens i pozycye dokoła niego, których pomimo swej wytrwałości utrzymać nie mogła. — Mieszkańcy Pas-de-Calais! Jeszcze nic nie stracono, ale wasz piękny departament jest zagrożony bezpośrednio. Powstańcie zatem wszyscy w masie dla obrony waszych ognisk domowych. Ratunek teraz więcej niż kiedykolwiek zawiera się w ręku waszem i armii; wasze ufortyfikowane punkta będą się bronić do ostatniego człowieka. A więc do broni. Pokażcie republikańskiej Francyi, że nieszczęścia nie złamały was. Dopomóżcie mi do wypędzenia wroga.

Arras 26 listopada 1870."

Wysłana balonem proklamacya jenerała Trochu, ogłoszona w *Journal Officiel* z 14 listop. brzmi:

„Do obywateli Paryża, do gwardyi narodowej, do armii i gwardyi narodowej ruchomej!

„Gdy zdala od nas spełniały się opłakane przeznaczenia naszego kraju, myśmy tu społem w Paryżu podejmowali usiłowania, opromieniające chwałą nasze nieszczęścia w oczach świata. Europa z podziwieniem patrzała na nieprzewidziany dla siebie widok, jakiśmy jej dawali, widok ścisłego przymierza między bogatym a ubogim w dziele uległości i ofiary, widok niezmiernych robót, których ta wola dokonała. Nieprzyjaciel zdumiony, że już blisko dwóch miesięcy musi stać pod Paryżem, że znalazł w jego ludności nieprzewidywaną przez się męzką postawę, dotknięty więcej niż przypuszczamy w nader ważnych interesach, uległ powszechnemu prądowi. Zdawało się, iż odstępuje od nieubłaganego postanowienia, godzącego z wielkiem niebezpieczeństwem Europy i cywilizacyi na zdeorganizacyę narodu francuskiego, którego bez popełnienia największej niesprawiedliwości, niepodobna czynić odpowiedzialnym ani za wojnę obecną, ani za okropności, które za sobą sprowadziła. Dziś powszechnie już wiadomo, że Prusy zgadzały się na warunki rządu obrony narodowej w sprawie rozejmu proponowanego przez wielkie mocarstwa, gdy oto fatalny dzień 31 paźdz kompromitując zaszczytne i dostojne stanowisko w obec przeciwnika, dodał otuchy nadziejom i wymaganiom polityki pruskiej.

„Obecnie kiedy od wielu dni nie dało się zawiązać przerwanych stosunków z departamentami, nieprzyjaciel pragnie zachwiać naszą odwagę i zasiać pomiędzy nami niezgodę przez rozsiewanie wiadomości, pochodzących wyłącznie od przednich straży pruskich i z dzienników niemieckich, przebiegających w wielu punktach nasze rozległe linie. Potraficie nie poddać się wrażeniu tej rozkładającej propagandy, mogącej sprowadzić upadek najdroższych interesów, nad któremi opiekę wam powierzono. Serca wasze nie zachwieją się w stałości, ani umysły w duchu zjednoczenia, co od dwóch miesięcy stanowiło wybitny charakter obrony Paryża. Gdy nasze roboty zamykały miasto przed nieprzyjacielem, niepewni czy otrzymamy poparcie od armij gromadzonych na zewnątrz, powzięliśmy myśl utworzenia armii wewnątrz Nie będę wyliczał, niezbędnych składników, których nam brakło do rozwiązania tego nowego założenia, trudniejszego może niż pierwsze do wykonania. W kilka tygodni zgromadziliśmy w grupy regularne, odziali, wyekwipowali, uzbroili, wyćwiczyli o ile mogli, i po wiele razy prowadzili na nieprzyjaciela masy tchnące patryotyzmem, jakkolwiek jeszcze niepewne siebie i niedoświadczone. Przy poparciu pełnem bezinteresowności i poświęcenia ze strony inżynierów cywilnych, przemysłu paryskiego, zakładów kolei żelaznych, postaraliśmy się wyrobem dział nowych, których pierwsze partye już nam oddano, skompletować artyleryę polową, którą służba specyalna artyleryi armii uformowała z godną największej pochwały zabiegłością. Gwardya narodowa ze swej strony, przeszło o pięć razy pomnożona w swym składzie, jakkolwiek obarczona robotami i strzeżeniem wałów, organizowała się, ćwiczyła codzień bez przerwy na placach publicznych z gorliwością niezrównaną, ażeby jak najrychlej mieć możność wyjścia w pole razem z batalionami liniowemi.

„Na tem przestaję, bo nie mogę wszystkiego powiedzieć; ale wątpię, ażeby kiedykolwiek w dziejach jakiegokolwiek najechanego narodu, po zniszczeniu jego armii, jakiekolwiek wielkie miasto oblężone i pozbawione komunikacyi zresztą kraju, stawiło wobec klęski na pozór niepowetowanej dzielniejsze wysiłki oporu moralnego i materyalnego. Chluba za to wszystko nie na mnie spływa; jeżeli wyliczam odniesione korzyści, to dla tego, żeby oświecić tych, którzy z pewnością w dobrej wierze sądzą, iż po pokonaniu obrony były możliwe w gruncie działania zaczepne przy pomocy mas, których organizacyi i uzbrojeniu na niejednem zbywało. Robiliśmy nie to czegośmy chcieli, ale to cośmy mogli; był to ciąg nieprzerwanych improwizacyj, których zadania dorastały olbrzymich rozmiarów, a które się wykonywały pod wpływem wrażeń najboleśniejszych, jakie tylko mogą ranić patryotyzm wielkiego narodu. Owoż przyszłość wymaga po nas jeszcze większego wysilenia, albowiem czas nam dolega.

„Ale czas również dolega nieprzyjacielowi i jego interesom, i uczuciu publicznemu Niemiec, a nadewszystko i jeszcze bardziej dolega sumieniu publicznemu Europy. Nie zgadzałoby się z godnością Francyi, i świat by tego wytłumaczyć nie umiał, gdyby ludność i armia Paryża po tylu energicznych przygotowaniach i wszelkich poświęceniach —

nie potrafiła pójść dalej, to jest, dopóty cierpieć i walczyć, aż ani cierpieć, ani walczyć już dłużej nie będzie mogła. Zatem ściśnijmy szeregi i wznieśmy serca! Powiedziałem wam prawdę, jak się przedstawia moim oczom. Chciałem okazać, iż obowiązek woła, abyśmy śmiało patrzali w oczy trudnościom i niebezpieczeństwom, abyśmy szli na nie bez wahania, abyśmy się wdzierali na wysokości wszelkiego oporu i walki. Jeżeli zwyciężymy, dobrze wielkim przykładem zasłużymy się ojczyznie. Jeżeli upaść przyjdzie, natenczas Prusom, które w krwawych rocznikach podboju i gwałtu zastąpią pierwsze cesarstwo, zostawimy z dziełem niepodobnem do spełnienia dziedzictwo przekleństw i nienawiści, pod którem z kolei runąć muszą.

Paryż 14. listopada 1870.

Gubernator Paryża, jen. *Trochu* "

Wiadomości polityczne.

Austrya-Węgry. Poseł moskiewski Nowikow wręczył hr. Beustowi notę w odpowiedzi na dwie depesze tegoż w sprawie wschodniej, umieszczone w czerwonej księdze Treść noty ma być analogiczną z odpowiedzią na depeszę lorda Granvilla. Moskwa nie chce cofnąć znanego okólnika z 31. paźdz. br. Forma noty ma być grzeczna, uprzedzająca i pokojowa.

— Donoszą z Wiednia, że hr. Potocki prowadzi układy z Glaserem, Ungerem i Kollerem o wstąpienie do gabinetu. Ungerowi ma ofiarować min. sprawiedliwości a Glaserowi min. oświaty.

— Peszteńska *Reform* zaręcza, że delegacya węgierska przyzwoli na wszystkie żądania ministra wojny, aby armia była zdolną do skutecznej obrony. Opozycya Niemców w tym względzie jasno okazuje, iż pragną upadku Austryi.

— W sprawie pokrycia niedoboru na rok 1871, ma być tyle pewnego, że nie będzie zaciągnięta spólna pożyczka ale osobno węgierska i osobno przedlitawska.

— Rada miejska w Wiedniu odrzuciła wniosek Dra Hoffera, aby Wiedeń dał na wsparcie Strassburga, jako niemieckiego (?) miasta — 5000 złr. Za wnioskiem oświadczyło się przy głosowaniu tylko sześciu radnych. Nowy to dowód, że Wiedeń nie jest tak prusofilskiem miastem, jakby to w świat chciała wmówić *Neue Presse* i inne jej podobne.

— Najświeższe wiadomości z Pesztu donoszą, że delegacya Rady państwa przyzwoliła na zaproponowany przez komisyę budżetową kredyt dodatkowy 4 mil. złr. Również i delegacya węgierska przyzwoliła na ten kredyt dodatkowy.

— Przed kilku dniami młodzież akademicka w Wiedniu obchodziła rocznicę założenia czytelni akademickiej i zgromadziła się na tę uroczystość w liczbie około 3000 w Diana Saal Uroczystość ta zakończyła się jednak bardzo smutnie. Jak wiadomo, młodzież wiedeńska dzieli się na dwa obozy, jedna część jest niemiecko-pruską, druga niemiecko-austryacką Otóż między obydwiema stronami przyszło do czynnego starcia, wywołanego mowami prusakofilów. Kiedy niejaki Dr. Haslinger wyrzekł: „Znajdziemy się wszyscy pod czarno-biało-czerwoną chorągwią i chciał wnieść toast na cześć Prus, powstało sykanie i wrzawa, która się jeszcze wzmogła gdy Lueger wstąpiwszy na trybunę rzekł: „Słyszałem tutaj słowa, które nie tylko mnie zdziwiły nie słychanie, ale które mnie boleśnie dotknęły. Żądają od nas, abyśmy się łączyli pod chorągwią, która jest symbolem despotyzmu! nie! przenigdy!“ Huczne brawo i oklaski zagłuszyły nieliczne objawy niezadowolenia strony przeciwnej. Hałas ten trwał blisko pół godziny; daremnie muzyka chciała interweniować, nic to nie pomogło. W tem jeden z młodzieży wybiegłszy na balkon zaczął powiewać chorągwią austryacką śród grzmotu oklasków i okrzyków: niech żyje Anstrya, — natychmiast jeden z prusakofilów chciał to samo zrobić z chorągwią pruską; wtedy powstała bitka, śród której wyrwano pruską chorągiew, potargano, drzewiec połamano i wyrzucono na ulicę. Zaczęła się bitka na seryo, wywracano stoły, rzucano stołkami, szklankami, talerzami i pokonani prusakofile zostali za drzwi wyrzuceni Interwencya komisarza, który ogłosił posiedzenie za zamknięte, również nie pomogła

Francya. Nieporozumienia jakieś, których istoty nie znamy dotychczas, zachodziły pomiędzy dowódzcami armii bretońskiej. Gambetta, jako minister wojny rozstrzygnął te nieporozumienia, odbierając Keratremu naczelne dowództwo. Keratry składając dowództwo, napisał następujący list do obecnego ministra wojny:

Do pana ministra wojny w Tours.

Panie ministrze!

Dekretem nie dawno minionego 22. października, mianowałeś mię pan naczelnym wodzem zmobilizowanych sił wojennych w departamentach Bretonii. W owym czasie nie było jeszcze nic gotowego. Dzięki patryotyzmowi moich spółziomków i poświęceniu wszystkich moich oficerów do 22. listopada, urządzony został nieprzeparty obóz w Conlie Czterdzieści siedm batalionów zmobilizowanych Bretończyków, 7 kompanij śmiałych o dobrej dyscyplinie wolnych strzelców pospieszyło w zupełnem uzbrojeniu na moje wezwanie, 9 bateryj w zupełnym komplecie pod względem materyału i załogi, oczekiwały tylko na zaprząg, aby mogły być użyte do manewrów. Było to jedyne widowisko we Francyi i 24 listopada, kiedyś pan to wszystko własnemi oczyma widział, wyraziłeś pan wszystkim udział biorącym w tem narodowem dziele najżywsze swoje zadowolenie i powtórzyłeś mi pan zapewnienie tego zadowolenia swego tego samego wieczora w prefekturze Le Mans.

W tej samej chwili Le Mans było zagrożone, nieprzyjaciel mógł obejść lewe skrzydło armii loarskiej; wojska jenerała Fiereck zostały pobite i uciekały od Nogent le Rotrou aż ku naszemu obozowi. Pan wydałeś naglącą odezwę do wojska Bretonii; 10.000 jej dzieci poszło za mną, mimo niezupełnej organizacyi swojej, więcej na odwadze niż na uzbrojeniu niekompletnem polegając, rano 24. listopada z obozu Conlie na biwak do Ivrée, a 26. odbyliśmy pochód na przestrzeni 31 kilometrów naprzeciw nieprzyjaciela. Moi dzielni ochetnicy z marynarki ciągnęli przez 12 godzin swoje działa, nieprzyjaciel natychmiast pospiesznie opuścił swoje stanowisko.

Interesa obrony nie pozwalają mi teraz ani jednego słowa więcej powiedzieć.

Nie zważając na prośby moich wojsk, uwiadomiłem pana 27. listopada, że treść pańskich rozkazów, wydanych 26. listopada w Tours, w chwili kiedyśmy szli do ataku, zmusza mię przed wszelkiemi względami złożyć dowództwo moje.

Tego samego dnia przyjąłeś pan moją dymisyę, która dziś jeszcze miała się ukazać w *Journal Officiel*.

Boleść, jakiej doznawałem, będąc zmuszony opuścić armię, którą utworzyłem wraz z moim przyjacielem i dawnym kolegą Carre Kerisouet, który sądził, iż wraz ze mną winien ją także opuścić, była głęboką; ale nie pozwoliła mi ona zapomnieć o konieczności obowiązku.

Powróciwszy do życia prywatnego, odnalazłem moją swobodę polityczną, z której kapitulowałem zupełnie pod uniformem. Kiedym wzywał spółobywateli moich do obrony ojczyzny, przyjąłem na siebie świętą odpowiedzialność, i otóż mam zaszczyt oświadczyć panu, że jak tylko okoliczności mi pozwolą, powołam wysokie władze wojny i marynarki przed sąd wojenny; jednocześnie staniemy ja i pan przed sądem kraju, i żaden z dokumentów, które mam w ręku nie pójdzie wówczas na stronę.

Przyjm pan itd. Hrabia de Kératry.

Prusy. Z powodu nowej wysyłki wojsk do Francyi powołano pod broń starsze lata landwery, która ma być użyta na załogi w kraju i po twierdzach, tudzież do strzeżenia jeńców wojennych.

— Hr. Bismark oświadczył Odonowi Russelowi, że nie może dać urzędowej odpowiedzi w sprawie czarnomorskiej przed wysłuchaniem Rady Związku niemieckiego i parlamentu.

— Z Kassel donoszą, iż Napoleon był temi dniami znowu niebezpiecznie chory.

— Na kolejach niemieckich wstrzymany ruch towarów z powodu przesyłki wojsk do Francyi.

— Poseł angielski w Stuttgardzie został na żądanie Bismarka odwołany z powodu, iż odradzać miał królowi przystąpienia do związku północno niemieckiego.

Anglia. *Morning Post* upoważniony jest do zaprzeczenia, aby na konferencyi londyńskiej inne sprawy mogły być wprowadzone prócz noty moskiewskiej. Na to miały się zgodzić wszystkie państwa.

— Filia banku hamburskiego w Londynie ma wziąść na siebie ostatnią wojenną pożyczkę Prus.

— Poseł amerykański w Londynie został odwołany.

Włochy. Parlament włoski otworzono 5. grudnia. Mowa tronowa mówi o zajęciu Rzymu w imię prawa narodowego (!!) i dotrzymywaniu (!) zobowiązań względem Papieża; zapowiada wniesienie kilku projektów ustawodawczych i nareszcie spomina o zaszczycie, który spotkał dynastyą i Włochy przez wybor ks. Aosty królem Hiszpanii.

— Kardynał Antonelli zachorował niebezpiecznie.

— *Unità cattolica* ogłasza następującą protestacyę kardynała Antonellego przeciw zajęciu Kwirynału:

Rezydencya Watykan, 9 listopada 1870.

Do zamachów już spełnionych przez rząd florencki na posiadłościach Stolicy Śtej, chciano teraz dodać inny dokonany na własności prywatnej najwyższych pasterzy rzymskich.

Jenerał Lamarmora zawiadamiając podpisanego kardynała sekretarza stanu listem z d. 7go b. m., że rada ministrów po ścisłym rozbiorze uchwaliła jednogłośnie, iż pałac kwirynalski powinien być uważany za należący do dóbr państwa, wezwał nas, abyśmy poczynili potrzebne kroki, iżby państwo weszło w posiadanie pałacu, abyśmy mu oddali klucze jego i wyznaczyli osobę do uczestniczenia żądanym formalnościom oraz inwentarzowi sprzętów i przedmiotów tam znajdujących się. W tym celu naznaczył dzień następny i wskazał godzinę zajęcia pałacu w posiadanie.

Można się zaprawdę zdumieć, widząc radę ministrów zamieniającą się w sąd, aby ocenić prawa cudzej własności, a mianowicie pod względem pałacu należącego do Papieży rzymskich, który będąc ich rezydencyą, nazwany jest apostolskim, a od trzech wieków przeznaczony jest na letnie ich mieszkenie i od dawna poświęcony także konklawom, tudzież jako mieszkanie sekretarzy apostolskich.

Podpisany opierając się na powodach stałych i niezachwianych, które mu nakazują odrzucić żądanie, niewahał się z obowiązku swojego urzędu, tudzież jako prefekt świętych pałaców apostolskich, oświadczyć, iż nieprzyłoży się nigdy do żadnego aktu mającego posłużyć za wskazówkę choćby najdalszą zezwolenia na podobny zabór; a przeto odmówił wręczenia kluczy od pokojów Ojca Śgo, których drzwi były już samowolnie opieczętowane. Wszelako pomimo tego oświadczenia i wbrew uszanowaniu i przywilejom monarszym nietykalności, wyłączności i pierwszeństwa książęcego, względem których chcianoby wmówić w świat, iż uposażono niemi najwyższą głowę kościoła, jenerał Lamarmora przystępuje do czynu przemocy, na największe zasługujące potępienie. Zaledwie upłynęła naznaczona godzina, wysłańcy jego odbiwszy zamki u drzwi, wtargnęli do pałacu i zajęli Kwirynał, własność Papieży rzymskich.

Z tego powodu Ojciec Śty nie mogąc stawić oporu sile, ani chcąc przesądzać prawa własności pominionego pałacu i wszystkich przedmiotów, które do niego z prawa należą, nakazał podpisanemu kardynałowi wystosować niniejszą protestacyę formalną i udzielić JWPanu z prośbą, abyś ją podał do wiadomości swojego rządu królewskiego, dla przekonania go o coraz większych obelgach, jakie znosi Jego Świątobliwość i pobudzenia go do położenia raz już kresu nieznośnemu stanowi rzeczy, który dla Ojca św. stworzył we własnych jego krajach rząd florencki.

Podpisany ma zaszczyt etc.

Kardynał *G. Antonelli.*

Kronika.

— **Mianowania.** Cesarz mianował: kustosza kapituły lwowskiej księdza Karola Mosinga dziekanem kapituły, scholastyka kapituły księdza Franciszka Ksawerego Puszeta kustoszem kapituły, kanonika gremialnego księdza Seweryna Morawskiego scholastykiem kapituły a kanclerza konsystoryalnego księdza Feliksa Zabłockiego kanonikiem kapituły lwowskiej.

— **W Peszcie** panowała w sobotę radość ogromna z powodu zwycięstwa odniesionego przez Francuzów pod Paryżem. Do kawiarni odwiedzanej przez zamieszkałych w Peszcie Francuzów wpadł chłopak zadyszany i zawoławszy *Vive la France! Vive la Republique!* odczytał zwycięski biuletyn francuski. Radość była tak powszechna że nawet nieznajomi ściskali się i całowali.

— **Interwencya kobieca**. Hr. Gasparin ogłasza następujące oświadczenie: „Petycyę kobiet błagających o pokój zaopatrzoną w 20.781 podpisów odesłano do rządu francuskiego w Tours i do głównej kwatery wojsk niemieckich w Wersalu. Nie ośmielamy się występywać z radami składamy tylko ręce, ażeby prosić oba narody o zakończenie mordów, niszczenia i okropnych skutków wojny. Bóg wysłucha i najsłabszy głos. Nasza nadzieja w nim spoczywa.“

Ostatnie wiadomości.

Po wielu naleganiach Węgrów na ministra wojny, w obradach delegacyi, przystał minister na organizacyę korpusów podług systemu terytoryalnego. Delegacya węgierska kazała sobie przedłożyć rachunki z liwerunków mundurowych Skenego, za mierza też zbadać system zaprowiantowania armii.

Pokazało się z ostatnich telegramów niemieckich, że w szturmie na przedmieście St. Jean pod Orleanem, nie zabrali Prusacy 130 dział, ale tylko 30 i to zagwożdżonych.

Straty wirtemberskiej dywizyi w bitwach pod Paryżem d. 30. z. m. i 2. i 3. bm. wynoszą w zabitych 13 oficerów, 268 żołnierzy, w rannych 47 oficerów i 1345 żołnierzy, w zaginionych 1 oficer i 35 żołnierzy. Koni stracono 148.

Francuska armia nadloarska cofnęła się ku Blois.

Tours 6. grudnia. Gambetta rozesłał depeszę okólną do prefektów, w której zaprzecza energicznie pogłoskom alarmującym o położeniu armii nadloarskiej, i zapewnia, że armia nadloarska zajmuje obecnie wyborne stanowiska. Jej materyał wojenny jest nietknięty, a nawet wzmocniony. Przygotowuje się ona do rozpoczęcia na nowo walki przeciwko najezdnikom.

Urzędowy raport jenerała Trochu konstatuje, że Prusacy w piątek dnia 2. b. m. zaatakowali pozycye francuzkie i po 7 godzinnej bitwie cofnęli się na całej linii. Francuzi przepędzili noc na zdobytych pozycyach nieprzyjacielskich.

Jenerał d'Aurelles de Paladine donosi, że armia nadloarska uskutecznia swój odwrot w porządku. Polecono trzem komisarzom rządu zbadanie wypadków, które spowodowały opuszczenie Orleanu.

Bombardowanie warowni Paryża ma się wkrótce rozpocząć. Również zapowiadają Prusacy bombardowanie Montmédy, Bitschu i Phalzburga.

Rzym 6. grudnia. Przybył tu sekretarz arcybiskupa gnieźnieńskiego ks. Ledóchowskiego z Wersalu i przywiózł z sobą ważne depesze. Miał on audyencyę u Papieża i u kardynała Antonellego.

Wydawca Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw dzierż. A. Vogla.